

Młodość, co uwodzi

To był majstersztyk. Zofia Kucówna, znakomita aktorka teatralna, w Zamojskim Domu Kultury 27 stycznia czytała wiersze Julii Hartwig. Czytała – to za mało powiedziane – tymi wierszami opowiadała o życiu najstarszej polskiej poetki tak, jakby było jej własne. Na pianinie towarzyszył jej Piotr Stopa – wzbudził zachwyt i publiczności, i aktorki.

Kobietom lat wypominać nie wypada, ale Zofia Kucówna bez oporów mówi o swoim wieku: ma ich ponad 80. Czego z całą pewnością nie zauważył ten, kto jej występ oglądał. Wspaniały warsztat aktorski, znakomita pamięć, wyjątkowa wrażliwość. I słów nie za mało ani nie za dużo, w sam raz. Na pianinie towarzyszył jej Piotr Stopa, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Zamościu. Posłuchać przyszło kilkadziesiąt osób, w tym słuchacze Uniwersytetu III Wieku.

Fragmenty wierszy i dzienników Julii Hartwig, najstarszej polskiej poetki (ma ponad 90 l.) przeplatane były krótkimi opowieściami, z których wynika, że panie bardzo dobrze się znają.

– Julia jest i zawsze była dla mnie wzorem człowieka. Wiele razy

odkrywała przede mną sprawy, co do których nie podejrzewałam, że są takie ciekawe. Dobrze też znam jej życie. Nie ukrywa, że tęskni za młodością, że ta młodość ją ciągle uwodzi. Ja przeżywam to samo. To nie znaczy, że cierpię z powodu mojego wieku i że się robię na podlotka czy odmładzam, wprost przeciwnie. Uważam, że jestem starszą panią i że trzeba się zachowywać godnie – mówiła aktorka na spotkaniu z dziennikarzami po tym wyjątkowym koncercie.

Przez długi czas, jak wspominała, zastanawiała się, czy aktorstwo to właściwa dla niej droga. – Aż zdarzyło się przedstawienie, które mnie pogodziło z aktorstwem. To „Maria” Iredyńskiego – mówiła.

Sławę i powszechny podziw przyniosła jej rola Nory, którą zagrała, gdy pracowała w Lublinie w Teatrze im. Osterwy. Z Norą zresztą była przed laty także w, na Zamojskim Lecie Teatralnym. Ta rola otworzyła przed nią Warszawę.



– Najważniejsza jest relacja między mną a publicznością – mówi Zofia Kucówna.

Kucówna ma na koncie wiele nagród i odznaczeń, ale nie one są dla niej najcenniejsze. – Najważniejsza jest re-

lacja między mną a publicznością. Jedynie, co się liczy, to ta właśnie relacja i pamięć widzowi – podkreślała.

W Zamościu gościła kilka razy. W jednej z książek tak wspominała pobyt w latach 80.: „Wilgoć zżarła mury, tynki odpadają jak źle położona szminka ze starej twarzy. Pałac w rozpaczliwym stanie, mimo że lokatorem jest Sąd Wojewódzki. Przyjeżdżałam tutaj w pięćdziesiątym siódmym i pięćdziesiątym ósmym roku z teatrem lubelskim. Grałam na scenie Domu Kultury „Norę” Ibsena i Anulkę z „Porwania Sabine”. Już wtedy Zamość wyglądał jak biedne, zaniedbane, niekochane, bo obce klasowo dziecko, ale jeszcze czarował resztkami swojej piękności. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych po raz drugi odwiedziłam miasto i zobaczyłam już ruinę, którą histerycznie próbowano ratować. Do dziś zostały ślady tej akcji. Metodą parawanową odnowiono ratusz i rynek – reszta nadal krzyczy o pomoc. Mieszkamy w brzydkim, nowym hotelu «Renesans». Robi wrażenie robotniczego (...).

Różowy słoneczny poranek. Przez szeroko rozwarte okna dolatują odgłosy budzącego się prowincjonalnego miasteczka. Szuranie i stukanie po nierównych płytach chodników, pokrzykują dzieci, kobiety opowiadają, co jest na targu, a czego nie ma, poszczekuje pies. Arbużowy zapach stojącego powietrza zapowiadającego

upał, przejrzyste jak u Légera światło, bezceremonialne hałasy – wszystko to daje złudzenie, że jestem we Włoszech. A jednak poddałam się urokowi miasta mimo jego wczorajszego niechlujstwa” (Zofia Kucówna, „Zdarzenia potoczne”).

– Dzisiejszy Zamość jest już zupełnie inny, choć nadal ma ten dawny urok – uśmiecha się aktorka. – Zawsze zachwyca mnie ratusz, zwłaszcza ratuszowe schody. Są cudowne. Wyobrażam sobie na nich na przykład przedstawienie muzyczne i schodzące tymi schodami, przebrane w pióra piękne, zgrabne dziewczyny. Wymarzona sceneria – uśmiecha się.

Tekst i fot. Małgorzata Mazur

Zofia Kucówna (rocznik 1933) – aktorka teatralna i filmowa, pisarka. Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Zadebiutowała w krakowskim Teatrze Młodego Widza w „Balladach i romanсах”. Grała w Teatrze Młodego Widza w Krakowie i Teatrze im. Juliusza Osterwy w Lublinie, na deskach teatrów warszawskich: Ateneum, Powszechnego, Narodowego, Współczesnego. Kilkadziesiąt ról zagrała w Teatrze telewizji. Grała też w telewizji (ostatnio w „Domu nad rozlewiskiem” i „Barwach szczęścia”), napisała kilka książek wspomnieniowych. Była żoną aktora i reżysera teatralnego Adama Hanzuszkiewicza.